

# MŁOT

Organ Centralnego Komitetu Wykonawczego K. P. R. P. oraz Centralnego Komitetu K. P. L. i B.

Rok I. Nr. 121 (109)

WYCHODZI CODZIENNIE.

Mińsk, Czwartek, 19 czerwca 1919 r.

## POSTANOWIENIE

Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Litwy  
i Białorusi.

### O organizacji Szkoły partyjnej.

Centralny Komitet Komunistycznej Partji Litwy i Białorusi postanowił 22 czerwca wznowić zajęcia w Szkole Partyjnej przy Centralnym Komitecie.

Miejsca w szkole podzielone są w sposób następujący: m. Mińsk—10 miejsc, powiat Mozyrski—7 miejsc, powiat Słucki—5 miejsc, powiat Bobrujski—5 miejsc, powiat Miński—7 miejsc, powiat Wilejski—5 miejsc, powiat Dziśnieński—5 miejsc, powiat Brastawski—8 miejsc, powiat Ihumeński—8 miejsc, Gub. Kowieńska—20 miejsc, Wileńska, Suwalska i Grodzieńska—po 10 miejsc, Komitet Klecki—3 miejsca, organizacja Luniniecka—3 miejsca, organizacja Nieświejska—4 miejsca, Komunistyczny Związek Młodzieży—10 miejsc, Komisja robotnicza—10 miejsc, Czerwona Armja—14 miejsc.

Sluchacze winni przybyć 22 czerwca do Mińska do Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Litwy i Białorusi.

Wybór sluchaczy wkłada się na miejscowe Komitety pod odpowiedzialnością przewodniczących. Sluchacze rekrutują się z członków organizacji lub sympatyków. Wymaganą jest umiejętność czytania i pisania. Kurs szkoły 6-cio tygodniowy.

Sluchacze korzystają z bezpłatnego internatu, biblioteki, podręczników oraz pomocy naukowych.

Miejscowe organizacje wydają sluchaczom na koszty podróży i utrzymanie.

Członkowie Biura C. K.

Mickiewicz-Kapsukas

C. Knerin

M. Kalmanowicz

I. Unslicht

K. Cichowski.

Mińsk, 11 czerwca 1919 r.

## Farbowane lisy.

Odezwa „do żołnierzy polaków w armji bolszewickiej“, którą podajemy w całości na innym miejscu\*), jest tak przejrzystym dokumentem burżuazyjnego fałszerstwa, że każdy żołnierz—chłop i robotnik nie tylko w naszych, ale i w ich szeregach pozna się na niej od razu.

Podpisali ją „żołnierze“ polacy na rozkaz jaśniepańskich oficerów. Podpisali zapewne pod groźbą mordobicia, może nawet nie czytając jej wcale. Podpisali cyrograf, który

im podsunęła chuliganeria polska.

Bo i czy mógłby chłop albo robotnik polski nazwać Rosję cuchnącym trupem, a dzisiejszą Polskę—Ojczyzną ludu pracującego. Przez gardło by mu to nie przeszło.

Tak! Rosja—to trup, ale nie ta Rosja proletariuszy, którzy dziś walczą na śmierć i życie z bandami wyzyskiwaczy, lecz Rosja kapitalistów, obszarników i generałów carskich, z którą kuma się dzisiaj Najjaśniejsza Rzeczpospolita.

Z tym oto trupem tańczy kadryla na wulkanie rewolucji międzynarodowej burżuazja polska.

I dlatego taki smród zalatuje od waszej odezwy—panowie psubraci.

Co rusz—to łgarstwo

Gdzie wasza wolność i równość w Polsce? Czy nie w więzieniach przepełnionych robotnikami. Czyli wśród mas, zdychających z głodu, gdy burżuazja, jak za króla Sasa, żre, pije i popuszcza pasa.

Wolność wasza—to wolność wyzysku, katowania chłopów i robotniczy. Równość wasza—to równe prawa pasibrzuchów do okradania ludu pracującego.

Lżecie, jak najęci, wmiawiając chyba głupim, że „do portu polskiego (?) zawinęły olbrzymie statki amerykańskie i francuskie wioząc mąkę, mięso i odzież!..”

Bajdami o mące amerykańskiej nie nakarmicie głodnych, lecz sami możecie się nimi udławić.

Boi was, że czerwonoarmista polski idzie przeciwko wam i kamratom waszym.

Idzie przeciwko swemu wro-

gowi—kontrewolucji polskiej. Idzie ramię przy ramieniu z robotnikiem rosyjskim przeciwko sukinyńskim—oficerstwu carskiemu, które dziś rej wodzi w szeregach waszych.

Iwanowcy i Preszkowcy, co niedawno wieszali robotników w Polsce i którym zato burżuje polscy złote sprawiali szablice, dziś dowodzą oddziałami waszemi, albo wraz z Rusieckimi pędzą wódkę po zrabowanych miastach\*\*) Litwy i Białorusi.

Robotnik polski zadobrze zna się na farbowanych lisach.

W odpowiedzi na propozycję waszą splunie w garść i kropić was będzie, dopóki mu sił starczy.

Nazakończenie jedną wam dajemy radę—panowie imperjaliści polscy: miarkujcie swój apetyt. Bowiem niedaleka jest chwila, kiedy zamiast ujżenia Dniepra i Dźwiny, będziecie wiać z powrotem na łeb na szyję ku przepaści brzegom Wisły, w której lud polski potopi was, jak szczurów z rozbitego okrętu.

## Położenie bez wyjścia.

Stare lisy dyplomatyczne rządów burżuazyjnych jeszcze ciągle wierzą w skuteczność swej polityki. Przypuszczają, że uda im się uwikłać nas w swe sieci dyplomatyczne, że my się w tych machinacjach nie orientujemy.

Czuja oni zbliżające się widmo własnej śmierci. Starają się wszelkimi siłami je rozwiać, odroczyć swą śmierć niechybną na jaknajdalejszą metę.

\*) Patrz: „Z obozu kontrewolucji polskiej“.

\*\*) Czytaj: „Z pamiętnika legionisty“.

Szykując się od dłuższego czasu do zmobilizowania wszystkich sił czarnej międzynarodówki, wodzowie jej zwracali się do nas z propozycjami pokojowymi. Nawet wypracowany został projekt umowy pokojowej między Rosją Sowiecką a koalicją.

Pamiętamy również przyjazd starego pociągacza politycznego imię pana Więckiego z „misją pokojową”.

I kiedy nam ci szubrawcy od dyplomacji szepotali piękne słówka o chęci zaniechania działań wojennych, o swych tendencjach pokojowych, bodaj nawet o sympatiach dla Rosji Sowieckiej, pragnąc w ten sposób uspić naszą czujność, ich generałowie spieszenie zbroili się i rzucili na nas wszystkie swe siły.

Ale zwycięstwo band legjonowych jest gorsze od klęski. Chwieje się front pod ich nogami. Stąd—nowe umizgi i nowe propozycje.

Ten sam obraz widzimy w stosunku do brainiej republiki sowieckiej na Węgrzech.

Kiedy po pierwszych porażkach, towarzysze węgierscy z niesłychaną szybkością zebraли wszystkie siły proletariackie i dziś pędzą precz następujących rumunów i Czechów, wówczas zjawia się międzynarodowy kapitał, zadając zaniechania krwi przelewu, bo inaczej on pokaze swą siłę.

Ani my, ani nasi towarzysze węgierscy na lep takiej poronionej dyplomacji wzięć się nie damy. W odpowiedzi na mamidia pokojowe wszechświatowej reakcji spotęgujemy jeszcze bardziej nasze natarcie na wroga i tak długo go bić będziemy, póki nie wypędzimy z niego ostatniego technienia.

Nie wiedzie się również między narodowej szajce rzeźmieszków w uznawaniu nowych mocarzy.

Komu chwilowo udaje się następować na Rosję sowiecką, tego gotowi oziłoci, koronować. Na wieść o powołaniu oręża Kołczaka, już zdecydowali posadzić go na tronie Mikołaja Krwawego. Szło tylko o skrupulatne wypełnienie przez Kołczaka pewnych zadań, szło właśnie o gwarancję radykalnego zduszenia wszelkich przejawów wolności, gdy u władzy stanie Kołczak. Już wszystko szło, jak po maśle. Kołczak długo ukrywał ciocy, które mu zadawał oręż bolszewicki.

Dzisiaj jednak, kiedy stojmy przed likwidacją całej awantury Kołczaka, kiedy nie uda się ukryć istotnego stanu rzeczy, dzisiaj jego sojusznicy zaczęli się doń odnosić z rezerwą.

O wyświęceniu Kołczaka na cara rosyjskiego nie ma już mowy.

Może szukają nowego kandydata. Może zatrzymają się na Denikinie. Przecież on dzisiaj zwycięża. Zanim jednak co do jego osoby porozumieją się bandyci kapitału, diabli wezmą Denikina.

Nie wiedzie się czarnej międzynarodowce. Porażki na frontach bojowych, porażki dyplomatyczne. Ale nie czas im o tym myśleć. Daleko większe niebezpieczeństwo—to fronty wewnętrzne. Gdzie tu myśleć o kandydatach do tronu rosyjskiego, kiedy trzeba ratować własne głowy. Zaiste położenie nie do pozazdrożczenia.

**1.**  
Rewolucja zdobywa dla robotników powszechny 8-io godzinny dzień roboczy. Ostatyczne zwycięstwo skręci go jeszcze bardziej.

## Z obozu kontrrewolucji polskiej.

### Pogrom w Krakowie.

„Naprzód” pisze:

„Wczorajsze popołudnie i noc niemal cała były widownią bratających ekscesów i rozbijania sklepów żydowskich.

Przygrywka, która te rozpasanie wywołała, był podobno jakiś spór o cenę chustki w kramie w Sukiennicach.

Zapewne, że wśród ludności Krakowa panują fermenty niezadowolenia z powodu strasznej drożyzny i braków aprowizacyjnych, lecz do wzniecenia awantury tego typu, do grabieży sklepów, nie mających nawet nie wspólnego z aprowizacją, do wywoływania rozruchów, kończących się strzałami, porwają się przedewszystkiem żywoły najciemniejsze, oraz zawodowo-zbrodnicze. Zły przykład—widok, że inni zdobywają łupy, może się jednak w rozgorączkowanie ulicznych przeność i na ludzi, którzy samby nie rozpoczynali takich praktyk. Ale korzystają z okazji.

Wzywamy towarzyszy, aby w zakresie swoich wpływów działali oświecająco i ostrzegawczo na ludzi mniej wyrobionych!

Chodzi o dobrą sławę Krakowa, chodzi o dobre imię kraju naszego zagranicą!

Zawodowego złodzieja względem ten, że takie pogromy hańbią człowieka, lub że szkodzą naszym sprawom wobec państw, które o nich decydują, zapewne nie odstraszy od rabunku.

Ale na tych, których popycha raczej ciemnota i rozjątrzenie na braki—wpływać trzeba, i przekonywać, że nie pogromami, jeno zwar-

ta siłą polityczną—organizacyjną—dźwiga się lud.

Nie cofanie się o stulecia do dzieł ekscesów, uratuje ludność od utrapień i nędzy.

W awanturach takich biorą zwykle znaczny udział wyrostki; obowiązkiem starszych jest przestrzegać, aby nie plamili oni swojej młodości czynami, które ujmeć ozol ludzkiej przynoszą!

Wszak to przyszli obywatele tej w ciężkich warunkach powstającej republiki polskiej. Wszak od ich obywatelskiego wyrobienia (a tego nie zdobywa się lupiestwem i napadami ulicznymi) zależać będą dalsze etapy naszej walki o prawa ludowe!

Mamy dzisiaj własne państwo—i to państwo musi kroczyć drogami najświatlejszych państw. I nie może być w niem miejsca dla takich dziełkich scen!

Należy jednak stwierdzić (badamy właśnie szczegóły), że w rabunkach i gwałtach brali także udział żołnierze hallerczycy. Stwierdza to sam gen. Haller w swym rozkazie. Nie poraz pierwszy zabierają się do pogromów i gwałtów hallerczycy. „Odznaczyli” się już w Częstochowie, w Warszawie i t. d. Trudno dobrać słów dla napiętnowania ekscesów ze strony tych, którzy przybyli tu dla wielkiego dzieła obrony Polski przed gwałtami: czeskimi i ukraińskimi. Teraz sami słoń zniszczenie, hańbiąc imię Polski wśród demokracji zachodnio-europejskiej, która ich wysłała do Polski. Czy świadomi są strasznej arkody, jaką w tej chwili przynoszą Polaczce na Zachodzie? W tej wła-

## Z pamiętnika legjonisty.

(Ciąg dalszy)\*

Sprykrzyła się naszemu bohaterowi żołnierzka. On, który z taką dumą prawil na początku pamiętnika o zaszczytnej walce „w obronie wolności Polski i Litwy”, który przed paru niespełna tygodniami śpiewał „jak to na wojenne ładnie”, teraz zaczyna żałować, że „w swoim czasie nie wstąpił do Podchorążówki, do oddziału P. O. Wiackiego, który w trzecim miesiącu kończy szkołę”.

„Byłoby wszystko dobrze—i stopień oficerski i czas niezmarowanego” i żołd należyty.

„Tak zaś narobiłem długów, byłem ciężarem dla znajomych i—więcej nie. Szkoły nie skończyłem—to jest główna strata! Cholerne los... I jeszcze nie wiem, dokąd się przemieść, czego chętać. Pragnę tylko końca tej zawieruchy, wiosny, swoich ludzi i stron! Wtedy z ogromną siłą zabrałbym

się do kończenia sztuby, uniwersku, zapłacenia długów etc.”

A nieco dalej:

„Mam tylko to zadowolenie, że rzuciłem nawet kończenie szkoły dla służby wojskowej, która notabene mnie wcale nie pociąga, a tylko traktuje ją, jako maleur necessarium” (zło konieczne— tłum. Red.)

Powoli też nasz bohater zaczyna spostrzegać, że wyidealizowane przezeń legjony—to bandy rzeźmieszków, łobuzów, spekulantów i złodziei!

Oto parę jego własnych zeznań: „Jestem wśród samych warszawiaków i galileuszów, którzy jadać potę, by narabować sobie pieniędzy. Jakies tam Chudziaki, Plebani, Andrjaszki, Chrzaszczaki, Gużojaki, Gochy”.

Albo na innym miejscu:

„Dzisiaj ma być wyprawa na bolszewików. Śnieg, chmury, zimno... leżę w pokoju. Naokoło mnie „koładzy” (cudzysłów autora— przyp. Red.)—głupie frace, płaskie i nędzne dowcipy, lajanie się po rosyjsku ani na chwilę nie ustaje. Żydówki są wciąż na

porządku dziennym—i w takim towarzystwie iść na bój, takie typowe prosiaki!”

Charakterystyka, jak widzimy, nader wymowna. Majora Dąbrowskiego autor nazywa łobuzem, a o jego oddziale pisze:

„Ach ten oddział Dąbrowskiego, pod niebiosami wynoszony. Nie składa się bynajmniej z ideowców. Więcej tu z bandy Kmiećcia, niż Skrzetuskich.

Taki Rusiecki, komendant Pruzan pędzi wódkę z żydami, z żydówkami łązi po kinsach. Nadużył, kradzież na każdym kroku... A tam „Warszawa się bawi, pisze artykułiki piękne o oddziale, tu zaś tymczasem kto nie rabuje i niema pieniędzy, tyje jak żyd—gdzież—tę do licha”!

Na zakończenie—jeszcze jeden obrazek:

„Przyszła tutaj baba z dziećmi, rusini, prosząc komendanta Rusieckiego o odebranie żołnierzom i to ulanom Dąbrowskiego 50 koron oraz 3 rubli srebrnym, które ten zabrał. Idjota Rusiecki po wykryciu winowajcy

puścił żywcem rabusia, a pieniądze połowę zaledwie zwrócił kobiecie, resztę oddając na skarb polski” (pod tym trzeba chyba rozumieć dla Rusieckiego!)

Tak więc złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania. Jedzie armja maruderów, aby na kresach Rzeczypospolitej grabić, co się da, i natładować sobie puste kieszenie. Więksi złodzieje w rodzaju Rusieckich czynią to na większą, mniejsi na mniejszą skalę. Rabują oczywiście chłopów, znając mores dla własności szlacheckiej. Tak niegdyś postępowała szlachta z pod hetmańskich znaków i tak dzisiaj postępują legjony z pod znaku Piłsudskiego.

Stara to historia, jak wyzyk, krzywdy i niewola w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Stara, jeno w nowym przebraniu.

To, co powiedział przed dziesięciu laty w swoich „Pamiętnikach Włóczęgi” Liciński o Galicji, dałoby się dzisiaj żywcem zastosować do całej Polski.

nie chwili, gdy waży się losy Polski i gdy Sejm protestuje przeciwko interwencji koalicji w sprawach wewnętrznych Polski, spowodowanej właśnie pono chęcią „obrony uciskanych”? Czy niema tu jakiejś celowej prowokacji? Powinniśmy kategorycznie zażądać od władz wojskowych, ażeby bezwzględnie stłumiły wszelkie ekscesy żołnierskie.

Rozruhy zaczęły się o godz. 2-jej po poł. i wynikały na tle jakiegoś konfliktu z kupcami w Sukiennicach. Zrabowane są sklepy z ubraniami, jubilerskie i t. d. Między innymi obrabowano sklep kooperatywy dr. Grossa przy Wielopola. W rabunkach brali udział oprócz hallerczyków także inni żołnierze oraz „cywile”, przeważnie szumowiny. Na hasło „Kurjerka” robili „owacje” hallerczykom, a jednocześnie rabowali. Wpływ antysemitycznej agitacji „Kurjerka” niewątpliwy. Piękną przysługę robi Polsce...

Z policji nam donoszą, że ofiar zabitych wśród żydów niema. Są tylko ranni. Przy ul. Działoszyńskiego została zabita zbłądną kulą karabinową. Na pogotowie zgłosiło się przeszło 30 osób, wśród nich żydzi stanowią tylko część. Rany przeważnie są zadane tępem narzędziem lub postrzałowe. Wczorajsze rabunki miały miejsce na Florjańskiej (po kilka sklepów), Karmelińskiej, Szewskiej, głównie zaś Grodzkiej. Na Kazimierza rabunków było mało. Dzisiaj zaczął się rabunek na Warszawskiej i Kopernika.

Ze strony nacoicznych świadków zwracają nam uwagę na bezplanowo strzelanie i bezhołowie, spowodowane brakiem na ulicach komisarzy policyjnych, oraz prowadzenie patroli w takiej chwili nie przez oficerów, lecz przez sierżantów.

„Wszyscy tam od najniższego stróża do najwyższego ministra—złodzieje”.

Bo czym jest ustroj kapitalistyczny jeśli nie okradaniem mas pracujących przez zgraje wyzyskiwaczy.

Czym jest ów skarb narodowy, jeśli nie rabunkiem groza ludowego?

Czym jest wreszcie armia kapitalu, jeśli nie zbieraniną rzezimieszków i złodziei.

Jaki pan, taki kram... Jaki ustroj, tacy wykonawcy jego woli.

Złodziej na złodzieju siedzi i złodziejem pogania.

Dobiegamy do końca. Ostatnie to już, najciekawsze bodaj kartki pamiętnika...

„Wiosna. Nadszedł kwiecień”. Na duszy autora—coraz smutniej. Dziwnie przeświadczenie, że to już ostatnia wiosna w jego życiu myśli i wspomnienia.

Przeczuł rychłą śmierć zaczyna się spłacać z niewiarą w powo-

Tak więc Najjaśniejsza Rzeczpospolita zdobyła sobie rekord w żydostwie i pogromach. Bledną wobec fall pogromowej w Polsce wszystkie pogromy pod caratem w Rosji.

I napróżno patryjotycznie—histeryczny „Naprzód” odwołuje się do jedności ludzkiej, napróżno piętnuje chuliganów.

Nie o nich tutaj chodzi, ale o tych, co nimi kierują.

Pogromy żydów w Polsce—to system panowania burżuazji polskiej, to ten sam, jak niegdyś powiedział Bebel, piorunochron sełagający burzę rewolucyjną.

Bij żyda!—wołają pogromowi agenci kapitalu, pragnąc odwrócić uwagę mas od nadużytej burżuazji, wyładować ich energję w kierunku awantur pogromowych.

Walka z pogromami to walka z ustrojem kapitalistycznym, walka o dyktaturę proletariatu.

Alé tego już bezgłowie frackie zrozumieć nie może.

Pod tym adresem.

Podajemy niżej odezwę, rozrzuconą przez wroga w szeregach naszych, odsyłając czytelnika do odpowiedzi, udzielonej autorom tej odezwy w artykule wstępnym „Miota”.

„Do żołnierzy rodaków w armii bolszewickiej”

Żołnierze—Rodacy! Sto lat z górą gwałcił nas moskal i Niemiec, a żyd wysysał nieszczesny nasz kraj. Wyzdierano nam piękny nasz język ojezysty, wiarę ojców z serca naszego a z pod stóp naszych ziemię naszą, zagon rodzinny. Widziały kopalnie Syberji, kazamaty pruskie i austriackie lzy nasze i naszą niedolę, a rusztowania spływa-

ły krwią świętą naszych męczenników.

Lecz nastał wielki dzień wyzwolenia i sądu. Wrogowie nasi powaleni: dumny prusak ugiął karku i liże stopy swych zwycięzców; Rosja to trup cuchnący, który w całym kulturalnym świecie dziś odraża jeno i pogardę budzi. Na gruzach państw zaborezych powstaje polska wolna, niepodległa i zjednoczona, wielka polska od Bałtyku do gór Karpackich, od Odry po Dniepr i Dźwinę. (I) Odrodzona Polska nie jest Polska ani magnatów, ani panów, ani kapitalistów—to Polska ludowa, gdzie żyjemy wszyscy wolni, z wolnymi, równi, z równymi. Nasz sejm wybrany na zasadzie najbardziej postępowego prawa wyborczego; więcej w nim sukman chłopaków niżeli surdutów—jak on uradzi i postanowi większością głosów, tak będzie. Już zrozumiał i chłop nasz polski i robotnik, że jest panem w swoim domu i na swojej ziemi, więc nie słucha zdradliwych rad, które mu do ucha kładą nasi wrogowie, bolszewickich i niemieckich agentów bije i w Wisłę topi. Młódź nasza tysiącami napływa na ochotnika pod polskie sztandary, pod znak Orła Białego, a pierwszy nasz pobór uchwalony jednogłośnie przez sejm, odbywa się spokojnie i prawidłowo. Rekruci z pieśnią na ustach spieszą do szeregów.

Nie przeczymy, że był czas, kiedy z nami było krucha: głodno i chłodno, a nieprzyjaciel ze wszystkich stron nacierał. Ale to chwalił Boga już minęło. Potężna koalicja nakazała Niemcom pokój i posłuszeństwo. Gdańsk został oddany Polsce. Już do polskiego—portu zawinęły olbrzymie statki amerykańskie, wioząc nam mąkę, mięswo i odzież, broń i amunicję a jednocześnie płyną nam na pomoc wojska amerykańskie i francuskie. Więc radość dziś niezmierna w całej Polsce, na wrogów zaś naszych pada lek błąd.

Serce nas tylko boli, że wy, bracia żołnierze, — polacy kość z kości i krew z krwi naszej, nie dzielcie naszej radości, naszego święta, że wy walczyście przeciwko

do urzeczywistnienia kroków powyższych rozkazano wszystkim rannym czerwonoarmistom, znajdującym się w szpitalach, wydawać po funcie chleba codziennie.

Wydawnictwo kooperacyjne. Działalność współdziała na Białorusi zatacza coraz szersze kręgi. Oto centralny związek kooperatyw spożywczych otrzymuje cały szereg próśb z prowincji o zapoznanie kooperatyw wiejskich w literaturę kooperacyjną oraz wydawnictwa specjalne dotyczące gospodarki rolnej.

By zadośćuczynić tym potrzebom ludności wiejskiej, Centralny Związek Stowarzyszeń Współdzielczych

ly krwią świętą naszych męczenników.

„Do żołnierzy rodaków w armii bolszewickiej”

Żołnierze—Rodacy! Sto lat z górą gwałcił nas moskal i Niemiec, a żyd wysysał nieszczesny nasz kraj. Wyzdierano nam piękny nasz język ojezysty, wiarę ojców z serca naszego a z pod stóp naszych ziemię naszą, zagon rodzinny. Widziały kopalnie Syberji, kazamaty pruskie i austriackie lzy nasze i naszą niedolę, a rusztowania spływa-

ły krwią świętą naszych męczenników.

Lecz nastał wielki dzień wyzwolenia i sądu. Wrogowie nasi powaleni: dumny prusak ugiął karku i liże stopy swych zwycięzców; Rosja to trup cuchnący, który w całym kulturalnym świecie dziś odraża jeno i pogardę budzi. Na gruzach państw zaborezych powstaje polska wolna, niepodległa i zjednoczona, wielka polska od Bałtyku do gór Karpackich, od Odry po Dniepr i Dźwinę. (I) Odrodzona Polska nie jest Polska ani magnatów, ani panów, ani kapitalistów—to Polska ludowa, gdzie żyjemy wszyscy wolni, z wolnymi, równi, z równymi. Nasz sejm wybrany na zasadzie najbardziej postępowego prawa wyborczego; więcej w nim sukman chłopaków niżeli surdutów—jak on uradzi i postanowi większością głosów, tak będzie. Już zrozumiał i chłop nasz polski i robotnik, że jest panem w swoim domu i na swojej ziemi, więc nie słucha zdradliwych rad, które mu do ucha kładą nasi wrogowie, bolszewickich i niemieckich agentów bije i w Wisłę topi. Młódź nasza tysiącami napływa na ochotnika pod polskie sztandary, pod znak Orła Białego, a pierwszy nasz pobór uchwalony jednogłośnie przez sejm, odbywa się spokojnie i prawidłowo. Rekruci z pieśnią na ustach spieszą do szeregów.

Nie przeczymy, że był czas, kiedy z nami było krucha: głodno i chłodno, a nieprzyjaciel ze wszystkich stron nacierał. Ale to chwalił Boga już minęło. Potężna koalicja nakazała Niemcom pokój i posłuszeństwo. Gdańsk został oddany Polsce. Już do polskiego—portu zawinęły olbrzymie statki amerykańskie, wioząc nam mąkę, mięswo i odzież, broń i amunicję a jednocześnie płyną nam na pomoc wojska amerykańskie i francuskie. Więc radość dziś niezmierna w całej Polsce, na wrogów zaś naszych pada lek błąd.

Serce nas tylko boli, że wy, bracia żołnierze, — polacy kość z kości i krew z krwi naszej, nie dzielcie naszej radości, naszego święta, że wy walczyście przeciwko

do urzeczywistnienia kroków powyższych rozkazano wszystkim rannym czerwonoarmistom, znajdującym się w szpitalach, wydawać po funcie chleba codziennie.

Wydawnictwo kooperacyjne. Działalność współdziała na Białorusi zatacza coraz szersze kręgi. Oto centralny związek kooperatyw spożywczych otrzymuje cały szereg próśb z prowincji o zapoznanie kooperatyw wiejskich w literaturę kooperacyjną oraz wydawnictwa specjalne dotyczące gospodarki rolnej.

By zadośćuczynić tym potrzebom ludności wiejskiej, Centralny Związek Stowarzyszeń Współdzielczych

## Kronika.

Produkty dla chorych. Rada Obrony Litwy i Białorusi pozwoliła na kupno produktów dla dziatwy szkolnej i szpitali podług cen dowolnych. Ludowy Komisarjat Ochrony Zdrowia rozkazał miejskiemu wydziałowi sanitarnemu w jaknajkrótszym czasie utworzyć pod wydział zaopatrzenia. Zadaniem podwydziału będzie kontrola nad potrzebami poszczególnych szkół i szpitali, kupno produktów i podział ich. Kupno produktów przez same szpitale zostaje wzbronione. Tymczasowo, aż

(Dokończenie nastąpi).

na Białorusi postanowił utworzyć sekcję wydawniczą. W zakres działalności sekcji wchodzi: wydawnictwo popularnych broszur o kooperatywie, organizacji i praktyce, broszur o kwestjach ekonomicznych i ogólnokształcących, plakaty, literatura agitacyjna i pismo, poświęcone sprawom ekonomicznym z uwzględnieniem kooperatywy.

## Z życia robotniczego.

### Ogólne zebranie stróży i służby domowej.

16 czerwca odbyło się ogólne zebranie członków związków zawodowych stróży i służby domowej. Obecnych było 700 osób.

Po wysłuchaniu referatu tow. Stawińskiego o chwili bieżącej zebrani jednogłośnie przyjęli następującą rezolucję:

„Przysięgamy, iż wszelkimi siłami bronimy Władzy Rad od napaści obszarników, burżujów i ich najmitów, którzy chcą nas ujarzmić, oddać obszarnikom ziemię a kapitalistom fabryki i zakłady. Tylko Władza Rad i Czerwona Armia mogą się przeciwstawić wszelkim zakusom kontrrewolucji. Przysięga nasza będzie dla nas świętą, a wszyscy burżuje i obszarnicy nie zostaną ostatecznie zwyciężeni.

Niech żyje Armia Czerwona!  
Niech żyje Rewolucja Komunistyczna!

Tow. Chodosz referował sprawę połączenia się związków stróży i służby domowej.

Zebrani zgodzili się z motywami referatu i połączenie nastąpiło. Wybrano połączony zarząd i komisję rewizyjną.

Na Zgł. Wszechrosyjski Zjazd służby domowej wybrani zostali t. Sosnowicz i Senkowski, na kandydata tow. Segarkin.

## Z czerwonej armji.

### Wyjazd na front N. baterji.

Wesoło, dziarsko, wyjeżdżała na front N. baterja Zachodniej Dywizji Strzelców. Na pożegnanie odbyło się w niedzielę duże wiec, na którym wstępowali nasi działacze partyjni z Mińska, towarzysze Leszczyński, Zbiniewicz, komisarz regimentu tow. Gliński i inni. Wiec wywarł na zebranych licznie włościan z okolicznych wsi bardzo dobre wrażenie, zwłaszcza że występujący na wiecu ludowy komisarz t. Leszczyński, i t. Zbiniewicz dawali im wyczerpujące i zadawalniające odpowiedzi na wszystkie stawiane przez chłopów pytania.

Czuło się, że między ludnością wiejską a władzą sowiecką i Czerwoną Armją nawiązują się coraz mocniejsze węzły zrozumienia i braterstwa, że każdy taki wiec przy udziale wybitniejszych pracowników partyjnych i sowieckich, jest dla wieśniaka jeszcze niestety białoruskiego chłopstwa bogatym źródłem prawdy i odpowiedzi na palące i niezrozumiałe dla nich kwestje.

To też włościanie, którzy jeszcze przed paru miesiącami nie rozumieli nas zupełnie i odnosił się do nas w najlepszym wypadku neutralnie, obecnie dzięki pracy politycznej którą nasi Czerwoni Żołnierze wśród nich prowadzili, zaczęli nas rozumieć i zegnali nas jako swych obrońców.

Dwie sąsiednie wsie; Koroleszczewicze z Jelnicą, zebrały produkty na podarek dla odjeżdżających na front, a świeżo zorganizowany w majątku Koroleszczewicze związek wytwórczy robotników folwarcznych ofiarował dla nas cielę i całodzienny udój mleka. Oprócz tego, aby czynem utrwalić braterski związek Czerwonych Żołnierzy z proletariatem wsi, postanowili przyjąć do swego związku żony żołnierzy, t. j. dać im pracę i przytułek, aby żołnierze rewolucji mogli spokojnie spełniać swój święty obowiązek na froncie. Za te dary, a zwłaszcza za braterskie ofiarowanie przytułku i obłeba naszym żonom ekładem jako komisarz baterji serdecznie podziękowanie włościanom wsi Koroleszczewicze i Jelnica, a zwłaszcza związkowi wytwórczemu robotników folwarcznych majątku Koroleszczewicze.

Po wiecu gabinet fotograficzny pochodowego klubu baterji dokonał szeregu zdjęć fotograficznych, a wieczorem odbył się wieczorek z obfitym programem i hucznymi tańcami aż do samego rana.

Nazajutrz rano, o świcie, baterja w szyku pochodowym bogato ubrana zieloną i kwiatami wyruszyła ze wsi. Mimo rannej pory licznie zebrana ludność wsi zegnała serdecznie odjeżdżających żołnierzy rewolucji. Wiejskie kobiety ze łzami w oczach ubierały naszych żołnierzy i baterję w kwiaty. Złote czerwone słońce oświetało ten rzewny obrazek pożegnania wiejskiego proletariatu ze swymi obrońcami, którzy z pieśnią na ustach, z czerwonym sztandarem, z bronią ubraną kwiatami jechali na front. Po przybyciu do Mińska odbył się poszczególny wiec, na którym naczelnik dywizji tow. Żegwa w jasnych zrozumiałych i krótkich słowach wyjaśnił nam znaczenie prowadzonej przez nas walki, wskazał na cel do którego dążymy i nawoływał do wyteżonej pracy w obronie rewolucji.

Następnie przemawiał jeszcze naczelnik artylerji, tow. Janowicz,

który dziękował czerwonym żołnierzom i dowódcom za prawdziwie bojowy porządek i szyk w jakim baterja przybyła. Dowiodła ona, że nie napróżno marnowała czas przed wyjazdem. Na zakończenie komisarz dywizji, tow. Łazowert wygłosił mowę i baterja ruszyła przez główne ulice Mińska na dworzec.

Zabiły radośnie serca naszych towarzyszy, zadrzęły serca kontrrewolucji na widok dziarskiej baterji.

Baterja z czerwonym sztandarem, z armatami ubranymi w zielony i kwiaty, zuchowate miny naszych czerwonych żołnierzy, wśród których większość stanowią robotnicy-połacy, którzy z wesołą miną, ze śpiewem na ustach jadą wyzwalać swój kraj od przemocy i ucisku rodzinnej burżuazji i bronić bratnich Republik Sowietkich, wszystko to sprawiało widok imponujący. W głuchym, turkocie armat, w dzwiecznych uderzeniach kopyt restyżych koni, w melodjach pieśni rewolucyjnych i muzyki, a przede wszystkim w jasnych twarzach naszych żołnierzy czuło się potężną moc zbrojnego proletariatu, idącego na świętą i prawną walkę o swe wyzwolenie.

Jasne gorące słońce, złocejące nasz kochany sztandar czerwony, błogosławiło nas na drogę, na bohaterские czyny jakgdyby nam mówiło: „Do słońca idziecie, Wy wierni żołnierze Rewolucji, Wy rycerze wolnego, szczęśliwego jutra całej ludności.“

Komisarz N-skiej baterji  
J. Wojtyga.

## Z Czerwonego frontu.

(Komunikat z dn. 17 czerwca).

### Front zachodni.

**Kierunek olaniecki.** Wojska nasze po bitwie zajęły szereg wsi w 25 wiorstach na północ od Ołonica.  
**Odcinek karelski.** Nieprzyjaciel ostrzeliwał z armat stację Białostrow przyczym zostały spalone niektóre budynki na stacji.

**Kierunek narwski.** Natarcie nieprzyjaciela na południe od Baltyckiej dr. żelaznej odparto.

**Kierunek piński.** Toczy się bitwy ze zmiennym powodzeniem pod miasteczkiem Logiszyn w 25 w. na północ od Pinska.

### Front południowy.

**Kierunek marjupolski.** Wojska nasze pod naciskiem nieprzyjaciela opuściły stację Mieczelna oraz Pokrowskoje i Ekaterynowka w 90 w. na południe wschód od Ekaterynostawa.

**Kierunek sławiański.** Po bitwie opuściliśmy st. Warwienkowo.

**Kierunek kupiański.** Wojska nasze pod naciskiem nieprzyjaciela opuściły stację Gasinka u Dwurieczna.

**Kierunek millerowski.** Kawalerja nasza zniszczyła oddział nieprzyjaciela. Wzięto jeńców, kulomioty dwa automobile i inny majątek.

**Odcinek carycyński.** Wojska nasze po uporezywej bitwie zajęły miejscowość Wartiaczy w 50-ciu wiorstach na północ-zachód od Carycyna. Na południe od Carycyna wojska nasze kontratakami wyparły nieprzyjaciela ze stacji Woropajewo.

### Front wschodni.

**Odcinek uralski.** Toczy się bitwy pod stacją Szypowo.

**Odcinek ufiński.** Wojska nasze przy pomocy floty forsują rzekę Ute.

**Odcinek birski.** Zajęliśmy Maty w 80 w. na północ wschód od Birski.

**Odcinek sarapulski.** Wojska nasze cofają się wzdłuż Krasnoufińskiej drogi żelaznej ku stacji Jankaul.

Na odcinku wotkońskim wojska nasze wyszły na linię wsi w 35 w. na północ-wschód od Wotkińskiego zakładu.

Na odcinku permskim. Na południe od drogi żelaznej zajęliśmy Yrym w 5 w. na zachód od Dabessy.

Na rzece Kamie zajęto Gorbińskoje w 80 w. na południe od Wierchokamskiego.

## Kronika ekonomiczna.

### „Wydział pracy fabrycznej“.

Pod taką nazwą powstać ma niezadługo przy instytucie technologicznym petersburskim odrębny fakultet, specjalnie poświęcony wszelkimi stronnym studjom nad dynamiką i statyką pracy fabrycznej.

### Z Petersburga do Astrachania.

Stolica nadnewska wysłała temi czasy do Astrachania drogą wodną, rzekami i kanałami: starego żelazstwa, kawałków stali i opilków 800,600 pudów, tudzież 25,000 próżnych beczek, przeznaczonych do ładowania w nie ryby solonej wadzonej. Do ładowania tej dużej ilości materiałów przeznaczono 511 parowców-hołowników.

### Premja dla robotników pułtowskich.

Dla wydania jako premje oficjalistom i robotnikom wieńskich fabryk Pułtowskich przeznaczono 4,236,700 rubli.